

327818

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

TWÓRCA NIEPODLEGŁOŚCI
BOJOWNIK DEMOKRACJI POLSKIEJ

ZE ZBIORÓW T. SCIBALLE

NAKŁADEM „TOWARZYSTWA KULTURY i OŚWIATY”
Warszawa, Elektoralna 45.

Wydawnictwo Kultury i Oświaty
Warszawa, Elektoralna 45



CM

313754

SPIS RZECZY

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI	Str.
Twórca Niepodległości — Bojownik Demokracji Polskiej	3
RZĄD REFORMY SPOŁECZNEJ I NAPRAWY GOSPODARCZEJ.	
I. Co dały rolnikom rządy Marszałka Piłsudskiego	8
II. Co rządy Marszałka Piłsudskiego dały pracownikom fizycznym	12
III. Ochrona i ubezpieczenie pracowników umysłowych	16
POCHÓD OŚWIATY LUDOWEJ POD ZNAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.	
Szkoła, jako podstawa moralnej, umysłowej i gospodarczej potęgi kraju	22

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 130 /2011/ CM



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

TWÓRCA NIEPODLEGŁOŚCI — BOJOWNIK DEMOKRACJI POLSKIEJ

I

Dzień 19-go marca — święto imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego — jest dniem, który w coraz powszechniejszem serc zespoleńiu święci cała Polska od Warty do Niemna i od Bałtyku po góry Karpackie.

Cały naród polski święci ten dzień, i z roku na rok święci go coraz uroczystiej, nie tylko dlatego że z upływem lat coraz potężniej narasta dzieło zasług tego Męża wielkiego, ale przede wszystkim dlatego, że dzieło to staje się coraz zrozumialsze dla wszystkich; że coraz jaśniej przemawia do świadomości tych, którzy stanowią rdzeń naszej Ojczyzny, a więc tych, którzy ją zubożają swą pracą, którzy dźwigają w sobie jej byt, jej los, jej przyszłość.

Ogarnijmy całe dotychczasowe życie Józefa Piłsudskiego, a zobaczymy, że treść jego polega na coraz głębszem wstępowaniu w potrzeby ludu, w pocie czoła pracującego na roli, w krwawym znoju pracującego w fabrykach i kopalniach.

Od chwili, w której Piłsudski, jako młody student opuścił progi rodzinnego domu, nie było w jego życiu — pominąwszy lata, spędzone na wygnaniu lub w celi więziennej — ani jednego roku beczynnego rąk założenia; ani jednego roku, któryby nie był poświęcony sprawie ojczyznej. A w dziejach tej służby nie znajdziemy dnia jednego, któremu nie przewodniczyłoby hasło dobra ludu, walki o prawa ludu, pracy nad podniesieniem jego doli.

W okresie najgłębszego ucisku Polski pod jarzmem trzech zaborców, nie brakło u nas patriotów, którzy głęboko w duszy piastowali niegasnący ideał Niepodległości. I nie brakło ludzi, którzy szczerze do serca brali niedolę robotników i włościan, zakutych w podwójne jarzmo wyzysku i ciemnoty, strzeżonej przez bagno obcego najazdu.

Wiekopomna Piłsudskiego zasługa polega na tem, że oba te uczucia, oba dążenia połączył w jeden prąd i zamienił w dźwignię bezpośredniego, realnego czynu.

Idei niepodległościowej dał szeroki podkład społeczny.

Społeczne zaś dążenia ludu zorganizował w walkę czynną o wyzarczenie Ojczyzny.

Józef Piłsudski rozumiał, że idea niepodległości stanie się potęgą, gdy skojarzy się z naturalnym w rzeszy ludowej głodem chleba i światła. Ale rozumiał też i to, że chleb dobrobytu i światło prawdziwej kultury może do Polski zawitać i stać się trwałą w niej zdobyczą jedynie wtenczas, gdy przyjdzie razem z wolnością polityczną; gdy oprze się na zrębach własnego niepodległego Państwa.

Dopóki wróg gospodarzył w kraju, tylko ograniczony lub lekkomyślny człowiek mógł próżnej oddawać się nadziei, że, pracując na swym zagonie, w swem przedsiębiorstwie, albo przy swoim warsztacie, zdoła porość w zasoby i w dostatki: niewolnik nigdy nie bywa panem swoich pól i prac.

Człowiek, żyjący pod zaborem obcej władzy, nigdy nie może być pewny ani swej własności, ani swego bezpieczeństwa, ani swego życia.

Na cóż się zdała gospodarność najskrzętniejszych rolników, gdy wróg, sprawujący rządy w kraju, mógł każdej chwili wyrzucić właściciela polskiego z jego odwiecznej ojcowizny, jak wyrzucali prusacy braci naszych wielkopolan z ich rodzinnych włości?

Na cóż się zdała miłość własnej strzechy, jeśli wróg miał władzę z praw do niej wyzuć najspokojniejszą rodzinę polską i skazać ją na wóz tułaczy, jak skazał nieszczęsnego Drzymałę?

Ale cóż mówić o dobrach materialnych i o prawach rzeczowych? Prawa do uczuć najświętszych deptane były przez zaborców z tą samą brutalną siłą przemocy.

Pacierz ojczysty w ustach polskiego dziecka ścigany był, jak przestępstwo państwowe; a rekrut polski, na mocy siłą wydartej przysięgi, wcielany był do szeregu obcego żołdactwa, aby krwią własną — na dalekich pobojowiskach — utrwać władztwo tyranji, która duszę i sumienie jego gwałciła.

Kto pamięta te straszne lata niewoli, ten rozumie, dlaczego pierwszym nakazem, jaki Józef Piłsudski rzucił w naród polski, był nakaz walki z najeźdźcą.

I rozumie, dlaczego pod sztandary tej walki pogarnęła się nasamprzód młodzież robotnicza, obok niej zaś stanęli studenci, ta młodzieńcza kadra inteligencji pracującej, wreszcie najszlachetniejsi synowie warstwy włościańskiej.

Pod znaki wolności biegli nasamprzód ci, którym najsrożej w karki wżerało się jarzmo obcego najazdu. A któż najgęstszym trupem zaścierał pola Mandżurji w wojnie rosyjsko-japońskiej? Kto wypełniał więzienne gmachy Cytadeli? Kto ugiął się najboleśniej pod ciężarem poborów, ściąganych na rozbójnicze wojny caratu?

Robotnicy, inteligencja pracująca, uboga klasa wieśniacza.

Oni to — krew, mózg i ramię polskiej demokracji — byli pierwszymi żołnierzami Józefa Piłsudskiego. On zapalił ich swą wiarą, oni zaś w ręce jego oddali swoje siły, swój zapał, swą bezgraniczną ofiarność, na śmierć i życie zespalaając los swój z imieniem swego Wodza.

Tak, w osobie Józefa Piłsudskiego, wieczyste stanęło przymierze między demokracją polską a Polską Niepodległą; wolność nasza z ludowej narodziła się kolebki.

Spełniło się proroctwo, zawarte w dziejowym symbolu Kościuszki: Polska wróciła do życia państwowego nie w kontuszu szlacheckim, ale w siermiędze chłopskiej i w roboczej bluzie.

Nie będziemy w dzisiejszym dniu uroczystym przechodzić szczegółowo pamięcią tych ciężkich walk, jakie Marszałek Piłsudski toczyć musiał z wrogami, aby urzeczywistnić dwa naczelne swego życia cele: zdobyć wolność dla Polski i — zdobyć Polskę dla ludu.

Walka ta z żelazną rozwijała się konsekwencją od etapu do etapu, a każdy etap jej wyrzył się niezatartymi głoskami chwały w księdze historii polskiej.

Przyszły dziejopis, rozpatrując te chwalebne karty, niełatwe będzie miał zadanie, gdy zechce rozstrzygnąć, na którym etapie genjusz Piłsudskiego większym zajaśniał blaskiem: czy wtenczas, kiedy w łonie partii socjalistycznej, zajętej komentowaniem uczonych pism Marksa, postanowił uderzyć w czynów stal i przekuć bunt duszy robotniczej w oręż akcji bojowej? czy wtenczas, gdy swych bojowców włączał w mundury improvisedowanego wojska polskiego? Czy gdy z garścią tego wojska rzucił się w wir największej z wojen, aby po czterech latach z potopu krwi wypłynąć z manifestem Niepodległości? czy wtenczas, gdy orlim wzrokiem zatoczył granice Polski, czy może wtenczas, gdy je piersią własną i piersią swych żołnierzy osłaniał? czy w dniach grudniowych, gdy wyniósł majestat Rzeczypospolitej z jaskini łotrów, splamionych krwią Narutowicza, czy w przełomowych dniach Maja, gdy ratować go musiał po raz wtóry z jaskini przekupniów?

To pewna, że etapy, które w pochodzie dziejowym przebywał, były etapami coraz intensywniejszego działania i coraz szerszej areny czynu, który od partii wiódł do narodu, od narodu do mocarstwa.

Środki działania w tym pochodzie zmieniały się w rękę Piłsudskiego, ale cele jego pozostawały i pozostają niezmiennie: wolny, zamożny, światły i szczęśliwy lud w wolnej, bezpiecznej i potężnej Polsce.

Republikaninem i demokratą był wtenczas, gdy walczył, jako powstaniec i rewolucjonista, z przemocą carów rosyjskich; republikaninem i demokratą jest dziś, gdy, jako najwyższy w Państwie autorytet walczyć musi z rozbrykaną swawolą partyjnictwa.

Ileż uraz, ile nieporozumień w najbliższym środowisku Piłsudskiego powstaje zawsze, ilekroć on, w swój wielki cel zapatrzony, odrzuca stare, zużyte narzędzia i szuka nowych, aby za ich pomocą godniej, mężniej, skuteczniej służyć tej samej Idei.

Gdy On zmienia środki i narzędzia, krótkowzroczni pedanci oskarżają go o to, że sprzeniewierza się celom, i nieraz musi upłynąć dłuższy okres czasu, nim lekkomyślni oskarżyciele przekonają się, że dzięki nowym środkom ów dawny cel, wielki i zasadniczy, w nowej chwale triumfuje w dziele Marszałka Piłsudskiego.

Ileż było oburzenia w pierwotnym socjaliźmie polskim, gdy młody, nieustraszony wódz oderwał swych partyjnych towarzyszy od żółtych kart, na których zgłębiali „materiaлистyczne pojmowanie dziejów” i poprowadził na walkę z Moskalami, aby czynem, aby krwią własną dzieje budowali!

Ile potem było znów szemrania, gdy Organizacje Bojowe przekształcał na kadry strzeleckie! Ile sarkania i protestów, gdy orężną siłę Legionów przekuwał na utajone zbrojne pogotowie Narodu dla walki z Niemcami!

Z reguły rzecz można, że za każdym czynem Piłsudskiego wlecze się gniew lub stękanie maruderów, którzy nie są w możności dotrzymać kroku jego żelaznemu pochodowi.

*Ten sam
jakim by
jako młody
rewolucj
młody
sacm
młody
autorytet*

celom!

lub nie rozumieją jego

Gdy przed dziesięciu laty zwoływał po raz pierwszy obywateli na wybory do sejmu suwerennego, nie brakło głosów, które zarzucały mu, że nie chce zachować dyktatury i bawi się w przedwczesny parlamentaryzm; dziś, po latach dziesięciu, nie jest wyłączone, że te same właśnie głosy oskarżają go o dążenie do dyktatury i niweczenie parlamentaryzmu.

Krótkowzrocznym mędrkom nie powstanie w głowie ta najprostsza myśl, że gdyby Marszałek Piłsudski nie chciał współpracować z sejmem, to miał go niweczyć po zwołaniu, mógłby go na czas dłuższy wcale nie zwoływać.

Gdyby chciał panować nad Polską, nie zaś rządzić wspólnie z jej przedstawicielstwem narodowym, to nie domagałby się zmiany i naprawy Konstytucji; nie wołałby o ustawy, które potrzebne są nie jemu, lecz Państwu.

I oto, rzecz znamienita a w najwyższym stopniu pojąca otuchę serce tych, którzy w Józefie Piłsudskim widzą najwybitniejszy polski instynkt państwowości, najpotężniejszy wyraz polskiej woli życia: gdy mędrkowie, pedanci i partyjnicy pozostają zawsze o lat parę w tyle za jego drogowskazanem, lud w swej żywiołowej rzeszy nigdy z wolą jego się nie rozmija, nigdy na wezwanie jego się nie spóźnia.

Czy z uczuciem ludu łączy się tajemnymi węzłami instynkt Wodza? Czy Wódz nosi w piersiach serce swego ludu?

Faktem jest, że gromady uczonych lecz bezpłodnych mędrków nie powstrzymały nigdy zuchwałych zamiarów Piłsudskiego, nie okiełznały nigdy jego odwagi, nie udaremniły żadnej jego wielkiej decyzji.

Każde wezwanie jego wcielało się w zastępy bojowników; każda myśl znajdowała wykonawców.

Józef Piłsudski to — nieustające w Polsce pogotowie czynu.

Gdy tworzył swą kadrę Bojową, nie było w Polsce organizacji przymusu, któryby kazał ludziom bić się z Moskalami i umierać dla niepodległości.

I gdy tworzył swą pierwszą kadrę Legionową, nie było w całym kraju instancji, zdolnej wydać rozkaz wstępowania do szeregów, mających bić się i krew przelewać dla Polski.

Ale tam, gdzie jest Komendant Piłsudski, nie trzeba ani przymusu, ani rozkazu.

Pocóż rozkaz tam, gdzie rozkoszą jest odgadnąć i uprzedzić życzenie Wodza?

To też Marszałek Piłsudski swe największe dzieła tworzy siłami ochotniczymi: to znaczy siłami, czerpanymi z samorządnej wiary i z żywiołowego entuzjazmu mas ludowych.

Ochotnicy walczyli w Legionach; ochotnicy biegli pod sztandary wojska w roku 1920, by odeprzeć najazd bolszewicki; ochotnicy wsparli Marszałka Piłsudskiego w roku 1926, gdy wypadło kres położyć marnotrawnej i zbrodniczej swawoli partyjników.

Ci, którzy utrzymują, że Marszałek Piłsudski sprzeniewierzył się ludowi i zeszedł z drogi demokracji, nie zdają sobie sprawy z tego, że entuzjazm i zaufanie ludu jest podstawą jego władzy, i że zatarg z sejmem nie stanowi zamachu na demokrację, ale jest zwalczaniem jej pozorów i jej wypaczenia.

Tylko fałszywe objaśnianie stosunku Rządu do Sejmu zrodzić mogło zarzut, że Marszałek opuścił obóz Polski pracującej.

W rzeczywistości nigdy nie był on bliższy interesom i dążeniom świata pracy, w którym widzi przyszłość i wielkość Polski. Rząd, w którym udział bierze Marszałek jest rządem, który całym sercem współczuje z dolą szerokich mas ludowych. Równocześnie jednak jest on w wysokim stopniu rządem konieczności państwowych, w szczególności zdających sobie należycie sprawę z korzyści dobrej gospodarki skarbowej dla państwa i dla ogółu ludności, a przede wszystkim dla klas pracowniczych: dla ludności rolniczej, dla robotników i dla pracowników umysłowych.

Jeśli stabilizacja stosunków w dziedzinie finansowej, administracyjnej i gospodarczej, stabilizacja, jaką zawdzięczamy rządowi pomajowemu, stała się dobrodziejstwem dla wszystkich warstw społeczeństwa, to największe korzyści przyniosła klasom, żyjącym z pracy własnych rąk i mózgów, to jest tym, którzy w każdym kraju stanowią podstawę demokracji.

Zrównoważenie budżetu położyło kres inflacji, a opanowanie inflacji i utrwalenie wartości pieniądza położyło koniec straszliwej ruinie materialnych i moralnych dóbr społeczeństwa.

Władza państwowa pozyskała nareszcie powagę władzy, niezależnej od przesileni gabinetowych.

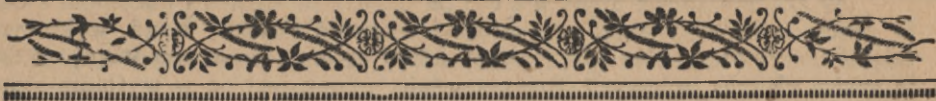
Obywatel, udający się do starostwa, wie, że znajdzie na posterunku starostę, nie zaś męża zaufania tej lub owej partji.

Rząd obecny, mimo ciężkiego położenia gospodarczego kraju i narzekań przedsiębiorców na wysokie koszty opieki społecznej, nie ma zamiaru uszczuplać zdobyczy warstwy robotniczej; przeciwnie, postanowił dobrodziejstwa opieki tej pomnożyć i rozszerzyć na zastępy pracowników umysłowych.

Rządy Marszałka, choć on sam i jego współpracownicy nie szafują zbyt często nadużywanem hasłem demokracji, jeśli chodzi o istotę rzeczy, zwłaszcza zaś o najważniejszą bo gospodarczą jej stronę, są o wiele bardziej demokratyczne, niż rządy poprzednie, tak hojne w obietnicach.

Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego, dzień święta całej Polski, jest jakgdyby przeznaczony ku temu, aby ogarnąć myślą to wszystko, co zawdzięczają jego rządowi najważniejsze dziedziny życia; co zawdzięczają mu klasy pracujące, co zawdzięcza mu demokracja: nie ta demokracja, która pozwala karmić się pustymi hasłami partyjników, ale ta która pracuje przy pługu i warsztacie, która działa i myśli w najściślejszym związku z rzeczywistością i w granicach rzeczywistości buduje przyszłość polską.

jette chofe a tojy vierre to cry by night
 avoucheu to jact to pame as for a dove
 jays ubo stn il mureys ne vradle a of el
 mureys to prose of veyre mureys
 veyre the
 a fureys chofe veyre mureys
 fureys synoni fureys dale mureys a mureys
 mureys veyre veyre mureys



RZĄD REFORMY SPOŁECZNEJ I NAPRAWY GOSPODARCZEJ

CO DAŁY ROLNIKOM RZĄDY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

II

Powrót do rządów Marszałka Piłsudskiego, będący datą przełomową w całokształcie życia państwowego Polski, stanowi zwrot niemniej doniosły w dziejach polskiego rolnictwa, otwierając przed tą rozległą i podstawową dziedziną wytwórczości nowe widoki pomyślnego rozwoju.

Niewątpliwie, i przed przewrotem majowym wiedziano, że w Polsce 64 proc. ludności żyje z rolnictwa, jednakże z faktu tego nie umiano wysnuć należytych wniosków w polityce gospodarczej, a co najważniejsza, nie zdawano sobie sprawy z istoty stosunku, zachodzącego między produkcją rolną, a produkcją przemysłową.

Partyjnicy, zasiadający w Sejmie i parcelujący między sobą władzę w gabinecie ministrów, nie dorastali do poczucia interesu państwowego i zarówno na rolnictwo, jak i na przemysł zapatrywali się ze stanowiska demagogii, uprawianej wobec swej klienteli wyborczej.

Gdy socjaliści, w rzekomej trosce o proletariąt miejski, wołali głośno o niskie ceny zboża i o tani chleb, rzecznicy Piasta i Wyzwolenia, przeciwstawiając miastom interesy wsi, w imię tego przeciwieństwa domagali się tanich wyrobów przemysłu i podniesienia cen na wytwory rolne.

Polityka w takich rękach zmieniała się w bezmyślną szarpaninę, w której zatracał się wszelki wzgląd na istotne dobro ludności i rzeczywiste interesy produkcji.

Socjaliści triumf proletariatu opiewali już wtedy, gdy chleb taniał o pół grosza na kilo, piastowcy zaś kazali cieszyć się rolnikom, gdy wyjednali dla drobnych gospodarzy pewne przywileje w podmiejskim handlu jałzydami.

Czyż trzeba dodawać, że i skargi i triumfy zarówno socjalistów jak piastowców były czcze i bezprzedmiotowe?

Dla jednych — naprzekór wszelkim wmawianiom demagogii — chleb nigdy nie był dość tani, dla drugich cena zboża nie była nigdy dość wysoka.

Ale bo też i jedna i druga strona popełniała fatalny błąd w założeniu, wychodząc z dowolnej a mylnej tezy o przeciwieństwie między interesami rolnictwa a interesami przemysłu i ludności, zatrudnionej w przemyśle.

W rzeczywistości między temi dwiema dziedzinami produkcji nie tylko niema sprzeczności interesów, ale, przeciwnie, rozwój jednej uwarunkowany jest pomyślnym rozwojem drugiej.

Tani chleb nie stanowi jeszcze o zamożności kraju. Bo, jak wiadomo, nie samym chlebem człowiek żyje. Potrzebuje on także i odzieży, i dachu nad głową, i opału, i światła dla oczu i światła dla duszy. Na opatrzenie tych potrzeb niezbędny jest zarobek, znacznie przekraczający koszty wyżywienia. Przemysł wszakże płacić może robotnikowi stosunkowo znaczne wynagrodzenie tylko wówczas, gdy znajduje na swe wyroby licznych, zamożnych i chętnych nabywców.

A któż jest dla przemysłu krajowego najpewniejszym nabywcą, jeśli nie rolnik? Nabywcą takim zwłaszcza jest rolnik średni i drobny, rolnik-włościanin, ten, który wszystkie swe potrzeby zaspokaja na rynku wewnętrznym, nie uciekając się do produktów zagranicznych.

I oto mamy — zamiast przeciwnieństwa — solidarność interesów rolnictwa i przemysłu.

Zamożna wieś rolnicza staje się pożądaną klientką produkcji przemysłowej. Ożywiony, intensywnie pracujący przemysł, chętniej idzie na wyższą stopę płacy robotniczej.

Dobrobyt wsi nie jest wrogiem, ale podstawą dla dobrobytu miasta.

Któżby się spodziewał, że tak rzeczywista prawda nie mogła znaleźć uznania u „rozchełstanej prawdy” panów posłów sejmowych?

A jednak faktem jest, że zatriumfowała ona dopiero w rządach Marszałka Piłsudskiego!

Ci, którzy podawali się za rzeczników wsi i za przedstawicieli miast, byli tylko faktorami swych partij i zaprzepaszczali w przetargach klubowych zarówno korzyści miast, jak wsi.

Pierwszym w zakresie polityki rolnej krokiem rządów pomajowych było zniesienie ograniczeń w wywozie artykułów rolniczych, co spowodowało niezwłoczną poprawę cen zboża na rynku wewnętrznym.

Jeśli dodamy do wyższego poziomu cen czynnik ustabilizowanej waluty i ogólnej stabilizacji stosunków państwowych, dające możność kalkulowania nakładów i meliorający na dłuższą metę, to będziemy mieli punkt wyjścia nowej, korzystnie zarysowanej konjunktury w rolnictwie.

Zniesienie utrudnień wywozowych, prócz korzyści, które wzmogły byt gospodarstw rolnych, uwidoczniła się także w poprawie naszego bilansu handlowego.

Gdy udział rolnictwa w bilansie handlowym w roku 1922 nie przekraczał 26 proc., a w następnym spadł poniżej tej cyfry, to w roku 1926 przekroczył 52 proc., w roku 1927 dosięgnął 60 i pół proc., w roku zaś ubiegłym wynosił 60 proc.

Jak widzimy, w latach ostatnich prawie dwie trzecie swego wywozu zawdzięczamy rolnictwu, gdy tylko jedna trzecia przypada na górnictwo i przemysł.

Nasuwa się pytanie, jakie gospodarstwa głównie przyczyniły się do zwiększenia wywozu?

Niejednego, zapewne, zaskoczmy odpowiedzią, gdy powiemy, że zwykłe wywołały głównie gospodarstwa drobne wmożonym eksportem zwierząt i produktów zwierzęcych: im to — gospodarzom małorolnym — największe, w tym dziale, dobrodziejstwa przyniosła polityka Marszałka Piłsudskiego. Rząd zatroszczył się o zorganizowanie eksportu zwierząt i mięsa, stworzył dla drobnych rolników spółdzielnie hodowlane, pomyślał

o obronie krajowej produkcji tłuszczu (cło od szmalcu zagranicznego zostało podniesione z 3 na 40 groszy od klg.), zajął się zagadnieniem uprawy lnu na Kresach Wschodnich.

Jak z powyższego wynika, działalność Rządu jest planowa i wszechstronna. Jednak nie wszystkie bolączki udało się odrazu usunąć.

Jednym z największych niedomagań naszego rolnictwa jest duża ilość gleb wadliwych — podmokłych, na których plony są niepewne. Grunta te należy niezwłocznie osuszyć. Prawda, przed 1926 r. wydano ustawę o spółkach wodnych, lecz niestety nie poparto jej odpowiednimi kredytami. Załedwie po 1926 r. uruchomiono znaczne kredyty na meljoracje. I dzisiaj prawdopodobnie niema powiatu, w którymby nie meljorowano gruntów mniejszej własności. Rząd nie tylko popiera kredytem te prace, lecz również rozwinął szeroko działalność, by te spółki wodne mogły otrzymać dobre, a tanie rączki drenowe, bez których nie można meljorować bez dużego ryzyka. I tutaj podkreślić musimy, że w 1925 r. było załedwie 68 spółek wodnych, a w 1917 r. już 249.

Pozatem podkreślić należy wzmożoną działalność w kierunku naprawy ustroju rolnego. Wyraża się to w pierwszym rzędzie w wydatkach Ministerstwa Reform Rolnych. Wydatki te w 1924 r. wynosiły 25,7 milj. zł., w 1925 r. — 27,9 milj. zł., w 1926-27 r. — 55,1 milj. zł., a w 1927-28 r. — 120 milj. zł. W ciągu 4 lat wydatki te wzrosły prawie pięciokrotnie, a uwzględniając dewaluację złotego — trzykrotnie.

Przejdźmy następnie do rozpatrzenia działalności scaleniowej. W latach 1918—1925 scalano rocznie przeciętnie 27 tysięcy hektarów, podczas gdy w 1926 r. już 146,5 tys. ha, a w 1927 r. prawie 265,4 tys. ha. I wogóle w jednym 1927 r. scalono o 50 tys. ha więcej, niż w ciągu 8 lat z okresu 1918—25 r.

Poza szachownicą, drugą bolączką drobnego rolnika są powikłane serwituty. I tutaj uwydatnia się gwałtowna poprawa od 1926 r. Podczas gdy w latach 1919—1925 zlikwidowano ogółem serwituty w 14.777 gospodarstwach, to w 1926 r. w 12.406 gosp., a w 1927 r. nawet 20.549 gosp.

I tutaj należy podkreślić, że przed 1926 r. gospodarze otrzymywali za zlikwidowany serwitut przeciętnie po 3,3 — 3,4 ha ziemi, to w 1927 r. dostawali znacznie więcej — 4 ha.

Podobnie i ruch parcelacyjny od 1926 r. uległ znacznej poprawie. A mianowicie w 1923 r. rozparcelowano 163 i pół tys. ha ziemi, w 1924 r. — 132 i pół tys. ha, a w 1925 r. już tylko 121 i pół tys. ha. Czyli z każdym rokiem parcelacja była słabsza. Odwrotnie w 1926 r. rozparcelowano 218 tys. ha, a w 1927 r. już — 239 tys. ha.

Wogóle, gdy w 1925 r. małorolni przez parcelację i likwidację serwitutów uzyskali załedwie 140 tysięcy hektarów, to w 1927 r. już 322 tysiące hektarów, czyli prawie 2 i pół razy więcej.

Na rozwój szybki ruchu parcelacyjnego, jak i na działalność scaleniową w pierwszym rzędzie wpłynęła owocna pomoc kredytowa Rządu. Kredyty te w latach 1924 i 25 wynosiły średnio 11 milionów zł., a w 1926 r. już prawie 23 milj. zł., czyli w ciągu jednego roku pomoc kredytowa wzrosła przeszło dwukrotnie.

Z powyższych rozważań wynika, że uregulowanie życia gospodarczego zależne jest od wysokości taniego kredytu. W tym celu powiększono w 1928 r. kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego do 100 milj. zł.

Bank ten popiera nie tylko akcją parcelacyjną, lecz również przyczynia się do uzdrowienia życia gospodarczego wsi przez udzielanie taniego kredytu krótkoterminowego. Kredyt ten w ciągu jednego 1927 r. wzrósł z 52,5 milionów zł. do sumy 129,9 milj. zł., czyli 2 i półkrotnie.

Jak wszechstronna była działalność tego Banku, najlepszym dowodem mogą być znaczne kredyty (100 tys. zł.), udzielone na kupno aparatów radiowych na wsi.

W nieco słabszym stopniu udzielany jest kredyt długoterminowy. W ciągu 1927 r. udzielono pożyczek 7.434 gospodarstwom, które liczyły przeciętnie po 12 ha ziemi. Średnio jedna pożyczka wynosiła 4 i pół tysiąca zł. — czyli kredyt długoterminowy udzielany jest gospodarstwom małorolnym.

I młodzież wiejska, która przed 1926 r. poza sportem i teatrem nie miała żadnej godziwej rozrywki, a od spraw rolniczych była niejako odsunięta, dzięki konkursom rolniczym wzięła się z zapałem do hodowli, do produkcji rolniczej. Tym sposobem już najmłodsze pokolenie wkładają się do pracy na roli, do wiedzy rolniczej i do postępu.

Poza tem w ciągu ostatnich trzech lat rozwinięto szerszą działalność nad kształceniem instruktorów rolniczych.

Marszałek Piłsudski w ciągu całego swojego niestrudzonego życia troszczył się o dobro ludu, wiążąc dobrobyt wsi polskiej z rozkwitem państwa.

Zdrowy instynkt ludu nakazywał mu stawać przy boku Marszałka w czasie walk o niepodległość, w czasie wojny światowej i wreszcie w 1920 roku, bowiem rozumiał lud polski, że podjęta przez Komendanta Piłsudskiego walka o wyzwolenie Polski, była równocześnie walką o wyzwolenie ludu polskiego z pod obcego jarzma.

Dzisiaj daje Marszałek dowody tego, troszcząc się o rozwój rolnictwa, w szczególności najbiedniejszych jego warstw.

Dzisiaj, gdy zamiast pustych obietnic partyj sejmowych, rząd Marszałka wszedł na drogę urzeczywistnienia potrzeb ludu wiejskiego, lud ten w dniu imienin Wodza swego połączy się niezawodnie w radości z całym narodem, by dalej w drodze współpracy doprowadzić całą Polskę, a z nią i wieś polską do rozkwitu.

Należy jeszcze parę słów poświęcić stosunkowi Marszałka Piłsudskiego do rolnictwa i do małorolnych. Winniśmy tutaj zaznaczyć, że Marszałek Piłsudski już od marca 1925 r. jest członkiem honorowym Centralnego Związku Kółek Rolniczych — największej organizacji rolniczo-społecznej, zrzeszającej drobnych rolników. I tutaj podkreślić musimy, że Marszałek Piłsudski zawsze okazywał duże uznanie dla organizacji rolniczo-społecznych i zawsze bronił ich przed zakusami różnych czynników, pragnących ograniczyć działalność dobrowolnych zrzeszeń rolniczych.

Jak z powyższych rozważań wynika, rolnik drobny dużo, niewymownie dużo skorzystał poczynając od 1926 r. Uregulowano handel zagraniczny, ustalono ceny na artykuły rolnicze, zwiększono znacznie produkcję, przystąpiono z dużym rozmachem do uregulowania stosunków agrarnych, rozwinięto szerszą pomoc kredytową.

I wogóle zaledwie od 1926 r. nasze czynniki młarodajne zwróciły uwagę na rolnictwo, jako na główną gałęź produkcji krajowej, jako na podwalinę całego państwa.

III.

CO RZĄDY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DAŁY PRACOWNIKOM FIZYCZNYM

W ciągu całego okresu od zawieszenia broni z bolszewikami do przewrotu majowego 1926 r. warstwy pracujące musiały tylko bronić swych zdobyczy socjalnych, jakie dały dekrety z 1918 i 1919 r. Naczelnika Państwa i ustawy sejmowe. Drugi sejm Rzeczypospolitej jedynie pod naporem wydażeń, uchwalił parę nowych ustaw. Tak stworzono fundusz bezrobocia i rozszerzono na b. zabór rosyjski ustawę austriacką o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

Ale kryzys gospodarczy i bezrobocie, jakie srożyło się w Polsce sprawiło, że mimo obowiązujących już ustaw położenie robotników i pracowników faktycznie gorsze było niż za czasów przedwojennych. Przedsiębiorcy ni przestrzegali ustaw. Inspektorzy pracy nie mieli środków do zmuszenia ich do wykonywania przepisów.

Związki zawodowe opanowane przez partyiników, uzależnione od klubów sejmowych nie umiały się skutecznie przeciwstawić zakusom gwałcących prawa przedsiębiorców.

W zakresie ubezpieczeń społecznych zapoczątkowanych Kasami Chorych, ciała ustawodawcze nie posunęły się ani o krok naprzód. W b. zaborze pruskim, gdzie istniało ubezpieczenie niezdolności do pracy, od starości i śmierci, zapomogi mimo wielokrotnej waloryzacji spadły do śmiesznych kwot 10—20 zł. miesięcznej renty.

Kasy Chorych stworzone w niesłychanych trudnościach w okresie inflacji i braku lokali, zostały rychło znieenawidzone przez klasę robotniczą. W dużym stopniu przyczyniły się do tego partje robotnicze, które z instytucji lecznictwa utworzyły żerowisko dla swych stronników, popleczników i agitatorów. Stanowiska i posady w Kasach obsadzano według wypróbowanej metody klucza partyjnego.

O rozszerzeniu ubezpieczeń na niezdolnych do pracy, starców, wdowy i sieroty, poważnie, jako o reformie bezzwłocznie koniecznej, nie mówiono.

Polepszenie bytu robotników zostawiano Opatrzności, konjunkturze i t. zw. konieczności dziejowej.

Powolywanie się na przesilenie gospodarcze było wygodne nietylko dla kapitalistów, którzy bronili się przed nowemi reformami niemożnością obciążenia kosztów produkcji. Argument ten wygodny był również dla stronnictw robotniczych, które nie mogły się przed masami swoich wyborców wylegitymować żadnym poważniejszym dorobkiem w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego. A przecież bezpośrednio przed objęciem władzy przez rząd Marszałka Piłsudskiego partje lewicowe miały swoich ministrów w rządzie koalicyjnym hr. Skrzyńskiego, a jeszcze wcześniej wywierały ogromny wpływ i uzależniały od siebie każde posunięcie rządu Grabskiego i poprzednich gabinetów.

Czy korzyści, jakie stąd płynęły dla ludzi pracy odpowiadały w jakiegokolwiek mierze wielkości i sile wpływów lewicy na ówczesne rządy, na to każdy robotnik i pracownik umysłowy sam sobie może odpowiedzieć.

Dorobek drugiego sejmiku w dziedzinie ochrony pracy i opieki społecznej sprowadza się do kilku ustaw.

Ale inne projekty, które nie obciążają przemysłu, mogły poprawić sytuację prawną klasy robotniczej, nie weszły przed przewrotem majowym w życie. Takimi ustawami są n. p. prawa o umowie najmu, prawo o kaucjach, które broni ludzi pracy przed pospolitymi aferzystami, którzy żerowali na bezrobociu. Nawet na takie ustawy, regulujące stan prawny robotników i pracowników nie mogło się zdobyć lewicowe partyjnictwo.

Przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego nadzieje swoje opierali na dwóch zasadniczych przewidywaniach. Oczekiwano przede wszystkim, iż rząd Marszałka potknie się i padnie na istotnie skomplikowanych i trudnych zagadnieniach gospodarczych. Kryzys ekonomiczny i nędza mas miały wrócić partyjnictwu tę władzę, którą odebrał mu czyn zbrojny Marszałka Piłsudskiego. Kiedy spekulowanie na katastrofach gospodarczych zawiodło, partje lewicowe oparły swój rachunek na rzekomo obszarniczo-kapitalistycznym charakterze rządów Marszałka. Przypuszczano, iż rządy pomajowe nie przeprowadzą koniecznych reform społecznych, tak strasznie zaniedbanych i zlekceważonych przez rządy sejmowładztwa.

I w tej jednak płaszczyźnie, na terenie walki o prawa ludzi pracy w Polsce, partyjnictwo ponosi jedną po drugiej coraz cięższą klęskę.

Bezrobocie, które na wiosnę 1926 r. wyrażało się cyfrą 300.000, zmniejszyło się w ciągu roku do 191.000 (w maju 1927 r.) i spadało dalej aż do nastania mrozów. We wrześniu 1928 r. ogólna liczba bezrobotnych wynosiła 80 tysięcy, czyli prawie połowę liczby z okresu przełomowego. Jednocześnie zanikło, t. zw. bezrobocie częściowe, które dotknęło w 1925/26 trzecią część ogółu zatrudnionych. Pracowali oni najwyżej 3 dni w tygodniu.

Jednocześnie rząd Marszałka Piłsudskiego nie pozwolił na dalsze sabotowanie i odwlekanie spraw świata pracy. Cały szereg gotowych projektów z prawodawstwa społecznego nie mógł do przewrotu majowego ujrzeć światła dziennego. Powołały je do życia rządy pomajowe, ogłaszając w postaci rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Należy tu wymienić przepisy o inspekcji pracy, dzięki którym inspektorzy pracy otrzymali szerokie uprawnienia administracyjne i prawne. Dopiero po wejściu w życie wymienionego rozporządzenia inspektorzy pracy mogą postawić na właściwym poziomie i dopilnować przestrzegania ustaw o higienie i bezpieczeństwie pracy, o ochronie kobiet i małoletnich, i wszelkich innych ustaw broniących interesów ludzi pracy.

Również w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej zostały powołane do życia, długo przez robotników oczekiwane, sądy pracy, które już zaczęły funkcjonować w Warszawie, w Łodzi i w Zagłębiu. Dwa inne rozporządzenia Prezydenta, a mianowicie „o bezpieczeństwie i higienie pracy” oraz „o zapobieganiu chorobom zawodowym”, posiadają pierwszorzędne znaczenie dla życia i zdrowia robotników. To ostatnie rozporządzenie opracowane w 1923 r. nie mogło wejść w życie wskutek umyślnego przewlekania sprawy przez sejm i spory w łonie ówczesnych rządów.

Szczególnie doniosłe znaczenie mają dla świata pracy dwa dekrety Prezydenta, z których jeden zajmuje się umową najmu robotników, drugi zaś pracowników umysłowych.

Po wejściu w życie ubezpieczeń dla pracowników umysłowych najpilniejszą reformą stało się zaprowadzenie ubezpieczeń dla pracowników fizycznych.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu dnia 20 lutego 1928 r. i przesłała do Sejmu.

Projekt o ubezpieczeniu społecznym usuwa różnice, jakie istniały między poszczególnymi dzielnicami. Robotnik, który n. p. z Warszawy przeniósł się do Poznania, opłacał tam wyższe składki, które po powrocie do rodzinnego miasta przepadały mu bezpowrotnie. Dotyczy to składek ubezpieczeniowych na wypadek niezdolności do pracy i starości, ponieważ w tym zakresie b. zabór austriacki i rosyjski nie ma żadnego ustawodawstwa. Nowa ustawa daje więc przede wszystkim tak bardzo upragnione w dwóch dzielnicach ubezpieczenie robotników na starość i w razie inwalidztwa oraz śmierci żywicieli rodzin. Nie będzie już więcej robotnika, który pracą swą wzbogacał państwo, samorząd i osoby prywatne, skazany w razie ustania bez swej winy zdolności do pracy, na zwracanie się do źródeł opieki społecznej lub na żebranie. Jest to najdonioślejszy rezultat ujednostajnienia w całym państwie prawodawstwa ubezpieczeniowego. Zarówno przemysł jak i klasa robotnicza postawiona zostanie teraz w całym państwie w jednakowe warunki prawne.

Nowy projekt znosi też różnicę instytucyj, jakie istniały dla każdego rodzaju ubezpieczeń. Było to niedogodne dla pracodawców, którzy musieli osobno Kasom Chorych, osobno Zakładowi Ubezpieczeń od Wypadków, Funduszowi Bezrobocia i t. d. — każdej z tych instytucyj oddzielnie udzielać wykazu zarobków, płacić składki w różnych terminach, przeprowadzać korespondencję. Cierpieli na tem i pracownicy, którzy w razie potrzeby mieli do czynienia coraz to z innym urzędem, dla którego musieli wyrabiać osobne zaświadczenia i papierki.

Według nowej ustawy nastąpi scalenie wszystkich rodzajów ubezpieczeń w jednej instytucji Kasie Ubezpieczeń Społecznych. Oddzielnie pozostanie jeszcze Fundusz Bezrobocia. Odtąd robotnik będzie miał do czynienia w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku, inwalidztwa, a rodzina jego po jego śmierci, zawsze z jedną i tą samą instytucją Kasą Ubezpieczeń, która pośredniczyć będzie przy świadczeniach długoterminowych między ubezpieczonym a Zakładem Ubezpieczeń Społecznych.

Tak więc Marszałek Piłsudski, wyrwawszy rządy z okowów partyjnictwa, miał możność zajęcia się najżywotniejszymi sprawami społecznymi, wprowadzając szerokie reformy społeczne, które jeszcze w dobie walk rewolucyjnych z caratem wiązał ściśle z ideą wolności Ojczyzny.

Dzień złożenia w Sejmie przez rząd Marszałka Piłsudskiego projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym jest wielkim dniem dla polskich mas pracujących. Da on zarazem klasie pracującej możność korzystania z dobrodziejstw ochrony pracy, a Państwu Polskiemu — przywiązaną do Ojczyzny, zdrową klasę robotniczą.

Projekt ten daje masom pracującym obok istniejącego już ubezpieczenia od choroby — ubezpieczenie niezdolności do pracy, emeryturę dla wdów i sierot pracujących, emeryturę dla starców (przyczem pomyślano nawet o tych pracownikach, którzy w dniu wejścia ustawy w życie będą mieli

ukończony 60 rok życia. Robotnicy tej kategorii będą otrzymywali zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, zarówno w wypadkach niezdolności do pracy, jak i po dojeździe do 65 lat, bez względu, czy będą zdolni czy nie do zarobkowania.

Pozatem projekt rządowy wprowadza ubezpieczenie na wypadek nieszczęśliwego wypadku i chorób zawodowych.

Organizacja ubezpieczeń społecznych, które obejmują przeszło 5 milionów robotników z rodzinami, jak wynika z projektu, przeprowadzona będzie według najlepszych wzorów zagranicznych i doświadczenia z życia polskiego.

Zgodnie z zasadą scalania najniższa komórka organizacyjna Kasa Ubezpieczeń Społecznych przejmie obowiązki i prawa Kasy Chorych, oraz będzie załatwiać większość spraw dotyczących ubezpieczeń niezdolności do pracy, starości i t. d. W szczególności Kasy Ubezpieczeń będą rejestrowały ubezpieczonych, wymierzały i ściągały składki, przeprowadzały dochodzenia i badania lekarskie. Wszystkie więc sprawy, które wymagają bezpośredniej styczności z pracodawcą i robotnikiem — będzie można załatwiać w najbliższych Kasach Ubezpieczeń, przekształconych z obecnych Kas Chorych.

Instytucją organizacyjnie wyższą będzie Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Każdy z nich obejmować będzie po kilka województw. Zakłady te będą decydowały o rentach inwalidzkich, starczych, wdowich i sierocnych, oraz zarządzały funduszami ubezpieczeń z wyjątkiem choroby. Centralną instytucją, jedną na całe państwo, będzie Związek Zakładów Ubezpieczeń Społecznych. Tu będą ześrodkowane badania ubezpieczeniowo-techniczne, statystyczne, oraz będzie się ustalać jednolite zasady organizacyjne dla całego państwa. Do Związku Zakładów U. Sp. należy również organizowanie wspólnej lokaty kapitałów i kredytów dla Kas i Zakładów Ubezpieczeń oraz wyrównywanie między poszczególne dzielnice państwa ciężarów, jakie wynikną z wypłaty rent inwalidzkich i wdowich.

Zarówno Kasy jak Zakłady Ubezpieczeń Społecznych muszą być oparte na zasadzie szerokiego samorządu ubezpieczonych. Projekt tej zasady nie uchyla i przeprowadza ją konsekwentnie na wszystkich stopniach organizacyjnych. W porównaniu jednak z obecnym samorządem Kas Chorych projekt przewiduje pożyteczną reformę w administracji kas i zakładów. Chodzi tu o wzmocnienie nadzoru nad uchwałami Zarządów i Rad Kas Ubezpieczeń.

Dziesięcioletnie istnienie samorządu w Kasach Chorych wykazało, że członkowie Rad i Zarządów nie zawsze mieli dobro ubezpieczonych na celu. Wiadomo, że Kasy Chorych stały się placówkami najbardziej rozwyrzzonego i niekierowanego partynictwa. Obsadzenie wszystkich stanowisk nie według kwalifikacji fachowych, lecz według stosunkowego podziału łupu między rządzące w Kasach stronnictwa, wydało smutne rezultaty. Obok ludzi prawdziwie ideowych i z poświęceniem pracujących dla Kasy dostała się cała masa nierobów, zasłużonych jedynie swej partii i posadą w Kasach Chorych za partyjne zasługi wynagradzanych w ten sposób. Obok fachowców pracowali na równych lub wyższych stanowiskach zupełni analfabeci, nie umiejący pisać bez błędu, obok ludzi czystych i uczciwych dostawali się siłą klucza partyjnego nierzadko łapownicy, aferzyści i wogóle ludzie przekupni i skorumpowani. Ten stan rzeczy powodował żywą niechęć robotników do Kas Chorych, co nieraz doprowadzało do zażść i zaburzeń.

Przywrócenie zaufania w społeczeństwie do Kas Chorych, przekształconych na Kasy Ubezpieczeń, jest jednym z celów nowego projektu. Reforma administracji Kas według ustawy nastąpi przy ścisłej współpracy pracowników i pracodawców i władz państwowych. Dzięki temu administracja będzie tańsza, organizacja pracy lepsza i zmniejszy się wpływ klik partyjnych.

Charakterystyczną cechą projektu jest, jak widzimy, dążność do połączenia demokratycznego samorządu z sprawnie uprzedzającą błędy i nadużycia kontrolą społeczną i rządową.

* * *

Pomniejszanie olbrzymów ma w Polsce swoje smutne i wieloletnie tradycje. Nie uniknął tego i Marszałek Piłsudski.

Nie udało się zasług bojowych Marszałka przypisać różnym generałom polskim i obcym. Znaleźli się wtedy ludzie, którzy historyczne znaczenie Piłsudskiego usiłowali zamknąć w ramach prac wojennych. Okazało się jednak, że po maju we wszystkich kolejno dziedzinach życia polskiego dało się odczuć, iż rządy państwem z rąk międzypartyjnej zмовы i sprzysiężenia kategorii przeszły w ręce prawdziwego Budowniczego Rzeczypospolitej. Jedno po drugiej padały legendy o rzekomej niezdolności rządów Marszałka Piłsudskiego w polityce zagranicznej, w gospodarce państwowej w sprawach ekonomicznych.

Najdłużej ostała się w umysłach, starannie wszczepiona i szerzona w masach po przewrocie majowym, legenda o obojętności Marszałka Piłsudskiego wobec bolączek warstw pracujących.

Kłamliwej legendzie zadawała jeden po drugim cios wyteżona praca rządu, który w zakresie ustawodawstwa społecznego odrabiał wszystkie zaniedbania sejmowładztwa. Inicjatywa reform społecznych wymknęła się z rąk partyjników i przeszła w ręce obozu Marszałka. Przełomową pod tym względem datą jest dzień złożenia sejmowi ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Przez wniesienie tej ustawy rząd Marszałka Piłsudskiego zasłużył sobie na miano Rządu Reformy Społecznej.

IV.

OCHRONA I UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Lecz jeśli szerokie rzesze robotnicze oczekiwały napróżno od możnowładców partyjnych spełnienia jednego z najważniejszych swych żądań w dziedzinie polityki społecznej, to czegoż od nich spodziewać się mogły w teście dziedzinie zastępy pracowników umysłowych?

Praca umysłowa, acz w powszechnym bilansie wysiłku narodowego niesłychanie ważna, nie rozporządza taką wagą masowego nacisku, na jaką zdobyć się może — w stawianiu swych żądań — świat pracy fizycznej. Pracownik umysłowy, nawet gdy staje w szeregu swej organizacji zawodowej, nie uczestniczy w tych wielkich, imponujących liczbą, zespołach, z którymi liczyć się muszą partje, polujące na głosy wyborcze. Nie mogąć skusić liczbą, inteligencja pracująca, nadomiar, odstręczała zalotników partyjnych swym o wiele wyższym krytycyzmem, który nie dawał się brać na lep pierwszego gromkiego frazesu.

Partyjnicy, postawieni między wątpliwością płonów, jakie ich na terenie pracowników umysłowych czekały, a sumą nakładów, jakimiby im te (czytaj: mandaty) wypadło okupić, woleli machnąć ręką i na ów teren i na jego plony.

Siłę agitacji nastawiono na poławianie głosów w imię najpierwotniejszych hasel, zdolnych przemówić do instynktu niewybrednej masy. Inteligencję zaś pracującą wyłączono poza nawias wszelkich rachub i kombinacji wyborczych.

Ale ponieważ w Polsce przez szereg lat szafarzami władzy państwowej były partie, więc każdy, kto przegrał w obliczu partij, przegrywał w obliczu państwa, tracąc oparcie w jego instytucjach, w jego ustawach, w jego polityce ochrony i opieki społecznej.

Głos który nie rozlegał się w Sejmie, i który nie miał swej określonej ceny na targowisku partyjnym, nie był słuchany przez nikogo, choćby niósł w sobie ból najsluszniejszej sprawy.

Jakoż wszystkie dawne uchwały sejmów, wszystkie ustawy, wszystkie kompromisy prawodawcze, będące wynikiem tak zażartej częstokroć walki między rzecznikami wielkiego kapitału, a przedstawicielami włościan i robotników, zawierają w sobie charakterystyczne dla owych czasów znamię upośledzenia a raczej całkowitego pomijania interesów zawodowych i inteligencji pracującej. Partie, stojące na wrogich i przeciwnych sobie obozowiskach, godziły się między sobą, gdy chodziło o wydanie pracowników umysłowych na pastwę losu.

A przecież to samo powtarzało się i z szeregiem innych ustaw sejmowych które niosąc pokaźne zdobycze rozmaitym żywiołom społecznym, przepływały obojętnie nad głowami pracowników umysłowych. Dość przypomnieć, że gdy chodziło o ratowanie bezrobotnych — w najcięższej dobie kryzysu gospodarczego — ograniczono ratunek do udzielania zasiłków tylko proletariatu fabrycznemu; — pracowników umysłowych, przez długi czas, pozostawiono na łasce opatrności. I trzeba było długoletniej walki inteligenckich związków zawodowych, trzeba było wstrząsających grozą obrazów nędzy w jakiej konał ludzie zasłużeni, aby wyrównać choć w części głęboką krzywdę całej tej grupie społecznej, której wizerunek duchowy tak dostojnymi rysy wyrzeźbił na kartach „Przedwiośnia” Stefan Żeromski w świetlanej osobie Gajowca.

Pokolenie Gajowców — cichych, żarliwych a wytrwałych pracowników i szermierzy na zagrożonych placówkach polskości — od lat, od dawnych lat niewoli hartowało siły swe do czynu i ofiary, przemycalo — jak mówi poeta — dusze swe do wolności. Gdy przyszła godzina czynu, stanęli na rozkaz Wodza; w pierwszym szeregu biegli do walki o niepodległość, potem walczyli w obronie zdobytego Państwa; potem z równym zapałem do pracy w pokoju nad budowaniem pierwszych zrębów bezpieczeństwa, oświaty, sprawiedliwości...

Lecz walcząc i budując — pracując i ucząc się jednocześnie — pokolenie to zapomniało o sobie: w powszechnem współzawodnictwie partij, inteligencja pracująca zaniedbała własne stworzyć stronnictwo, zaniedbała głos swój uwydatnić w chórze, a raczej w chaotycznym rozgwarze sprzecznych interesów.

Gdy po kilku latach upośledzenia, otworzyła wreszcie oczy na rzeczywistość swej niedoli, triumfujące i wszechwładne partie tak dobrze opanowały wszystkie kierownicze w Państwie stanowiska, że pracownik umysłowy, jeśli nie chciał umierać w nędzy, miał przed sobą jedną tylko rolę —

najmity partyjnego. Swoboda, jaką rozporządzał, sprowadzała się do zaprzeczenia służby swej w niewolę bądź tej, bądź tamtej, bądź innej jeszcze partji. Służebność i niewola nie zmieniała charakteru swego przeto, że w pewnych, szczególnych wypadkach mogła być opłacana tysiącami lub dziesiątkami tysięcy złotych.

Słynne Witosowe „pan se najma” — ujmujące stosunek tego lidera do zatrudnionych w jego partji inteligentów, stało się pomnikową formułą tej upokarzającej roli, w której proletariusz w stojącym kołnierzyku spadł na poziom najemnego sługi wobec sejmowego możnowładcy bez kołnierzyka.

Któż z nas nie pamięta tych jaskrawych epizodów, gdy rozpanoszone partyjnictwo próbowało orłów naszej literatury cechować barwą tego lub owego klonu; gdy katedry na uniwersytecie próbowano obsadzać wedle partyjnego klucza, a placówki dyplomatyczne uważano za przytułki dla bezrobotnych liderów. I któż nie pamięta, że dopiero dni majowe położyły kres tej haniebnej poniewierce intelektu, w której wyrażała się poniewierka całej inteligencji pracującej. Tak jednocześnie z upadkiem autorytetu Państwa załamała się godność i niezależność myśli polskiej uosobiona w samodzielnym stanowisku społecznym polskiej inteligencji pracującej.

Przewrót majowy, który na tyłu różnych polach wyzwolił siły i energję, tłumione przez obręcz sejmowładztwa, przyniósł również wyzwolenie inteligencji pracującej, skruszywszy pęta, które ją przykuwały do talarów partyjnych. Tym, którym groziła niewola i wyzysk, Marszałek Piłsudski przywrócił wolność; tych, którzy zaczęli już wątpić o sobie, natchnął wiarą w Naród; w jego wielkie cele; tym, którzy degradowali swe siły w służbie cudzych egoizmów, wskazał nieograniczone pole zadań pod znakiem dobra publicznego.

Niesychane trudności napotkał Rząd Marszałka Piłsudskiego, między innymi przy załatwianiu sprawy poprawy bytu pracowników państwowych.

Zmarnowane przez partyjnictwo lata od 1924 — 1926, zmusiły Marszałka Piłsudskiego do podjęcia w pierwszym rządzie prac nad poprawą Skarbu Państwa. Stabilizacja waluty, zrównoważenie budżetu, organizacja strony administracyjnej życia państwowego — były to pierwsze warunki, od zaistnienia których uzależniony był byt Państwa, a co zatem idzie i pracownika państwowego.

Jednak i tu naprawił Marszałek krzywdę, zadaną pracownikom państwowym przez ustawę Zdziechowskiego (ministra w rządzie hr. Skrzyńskiego) o potrącaniu z poborów pewnych kwot. W dalszym ciągu przez kilkakrotne podwyżki starał się Rząd Marszałka dopomóc pracownikom państwowym, lecz niestety stan skarbu nie pozwolił na tak wydatną pomoc, o jaką Marszałkowi chodziło. Sprawa ta będzie załatwiona. Słuszne prawo pracownika państwowego do ludzkich warunków życia znajduje swój wyraz w odpowiednich zarządzeniach Rządu. Rękojmią tego jest troska Marszałka o wszystkich ludzi pracy, a w tej liczbie i o pracownika państwowego.

Marszałek Piłsudski postanowił wzmocnić wewnętrzne samopoczucie rzeszy pracowników umysłowych przez wzmocnienie jej podstaw bytu materialnego. Postanowił zdjąć z jej ramion udrękę niepewnego jutra, złagodzić jej troskę o starość, ulżyć jej ciężarowi na wypadek choroby lub utraty zarobku.

Sygnałem tej zbawczej odmiany w polityce Rządu stało się powołanie do życia przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów opiniodawczej Komisji Pracy, w której po raz pierwszy, obok przedstawicieli robotników, za-

siedli przedstawiciele inteligencji pracującej: wymowne świadectwo, że twórca Przewrotu Majowego ożywiony jest rzetelną troską o dobro całego świata pracy, nie tylko jednej jego części.

Niezadowoleni z takiego postawienia sprawy, socjaliści — naprzekór własnej tezie o potrzebie solidarności wszystkich ludzi pracy — opuścili wkrótce Komisję Opiniodawczą Pracy, sądząc, że ją w ten sposób rozbiją. Ale Rząd nie ułękł się warcholstwa. Komisja Pracy pozostała; pozostali w niej pracownicy umysłowi i wspólnie z Rządem dokonali prawodawczego dzieła opieki, które choć w części wyrównało w tej dziedzinie krzywdy i zaniedbania, pozostałe po rządach partyjnicztwa.

Nasamprzód uznano za rzecz konieczną uregulowanie na polu pracy umysłowej stosunku pracodawcy do pracownika. Stosunek ten ujęto w paragrafy obszernej i szczegółowej ustawy, noszącej nazwę „umowy o pracę pracownika umysłowego”.

Podstawową tego aktu zdobyczą jest zagwarantowanie każdemu pracownikowi umysłowemu prawa do trzymiesięcznego wypowiedzenia przed zwolnieniem, względnie zaś do trzymiesięcznego odszkodowania przy zwolnieniu natychmiastowym. W dalszym ciągu ustawa reguluje wypłatę poborów, okres trwania umowy, wypadki, w których następuje zwolnienie, zabrania wpisywania do świadectw uwag złośliwych, utrudniających otrzymanie nowego zajęcia. Kto zna stosunki, panujące w tej dziedzinie, temu nie trzeba tłumaczyć jak wielką i skuteczną broń w rękę ustawa taka daje inteligencji pracującej w walce przeciw wyzyskowi i uciskowi niesumiennego przedsiębiorcy. Tam, gdzie rządziła samowola i kaprys strony silniejszej i uprzywilejowanej, gdzie nad głową pracownika wisiał terror, utraty zarobku za łada najblahszym powodem, gdzie bez odszkodowania wyrzucano pracownika z instytucji, w której stracił on najlepsze lata swego życia; w tę dziką puszczę egoizmu i eksploatacji wkroczyło teraz prawo, niosące elementy równowagi i sprawiedliwości.

Nie napróżno Marszałek Piłsudski wytrącił z niemrawych rąk sejmu gnuśny monopol władzy pracodawczej. Gdyby władza ta pozostała niepodzielnym przywilejem klubów sejmowych, pracownik umysłowy byłby po dzień dzisiejszy nędzarzem, wyzuty z prawa do legalnej obrony swych najpowszejdniejszych potrzeb i środków do życia; stałby, jak dawniej bezbronny wobec każdego, kto chce wysiłek jego wyzyskać, zużyć lub zaprzepaścić.

Jeśli w jego doli praw społecznych nastąpiła zasadnicza poprawa, to ma ją do zawdzięczenia ustawie, ogłoszonej dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej w styczniu r. 1928 — czyli w półtora roku niespełna po objęciu władzy przez Piłsudskiego — a wprowadzona w życie w lipcu tegoż roku.

Jeden z najdonioślejszych aktów, w jakich wyraziła się władza prawodawcza Prezydenta; jeden z najważniejszych momentów, w którym spoczęło zwycięstwo Marszałka stał się kamieniem węgielnym ustawodawstwa, dającego pracownikom umysłowym podstawę prawną do zwycięskiej walki o byt.

Wszelako zadania i obowiązki Państwa w dziedzinie polityki społecznej nie ograniczają się do ochrony tych, którzy cieszą się pełnią kwitnącego zdrowia.

Wspominaliśmy już przed chwilą o ludziach, którzy po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy znajdują się nagle bez środków do życia. Jednych pozbawiła zarobków starość. Innych nadmierna wyczerpała praca, wykony-

wana w niehygienicznych warunkach bez należytego wypoczynku, jeszcze innych zwaliła z nóg choroba. Czyż tacy ludzie ginąć mają opuszczeni? Czyż tapczan żebraczy ma być ostatnią nagrodą życia, steranego w pracy?

Dopóki rządy spoczywały w rękach partyjników, starzec skolatany trudem choćby najdłuższego życia, niestety, nie mógł o innej marzyć nagrodzie. Co najwyżej barłóg nędzy, w jakiej kazano mu dogorywać przystrajano w puste dźwięki wymowy poselskiej o dobrodziejstwach demokracji i parlamentaryzmu. Deklarowano o nakazach demokracji, ale nikomu z ówczesnych wielmożów sejmowych nie przyszło do głowy, aby nakazy te wcielić w życie, aby pochylić się nad łóżem ludzkiej niedoli i użyć władzy swej na pomoc dla cierpiących.

Jęk i wołanie, cierpienia tych ludzi opuszczonych posłyszał dopiero Marszałek Piłsudski. Nie tracił on słów nadarmo, nie zwlekał ani jednego dnia z doniosłą i nagłą inicjatywą. Skoro tylko ocenił, że sytuacja gospodarcza kraju dojrzała do podźwignięcia nowej powinności społecznej, polecił natychmiast opracować Ustawę o Ubezpieczeniu Pracowników Umysłowych.

Ustawy tej nie będziemy tutaj przytaczać w całości: wystarczy podać główne jej zarysy, aby przekonać się o wielkości zawartego w niej dzieła. Nowe prawo wprowadza przede wszystkim normy poważnego zasiłku dla pracowników umysłowych na wypadek utraty zarobku. Dotychczasowe wsparcia, udzielone w dość skromnej i niedostatecznej mierze mają charakter raczej akcji dobroczynnej, niż akcji społecznej. Ustawa, natchniona myślą Marszałka Piłsudskiego, nie upokarza pracownika, ale go dźwiga i stawia na nogi, by, przetrwawszy kryzys, mógł sięgać po nowy zarobek. Przewiduje ona zasiłki stosunkowo wysokie i wyznacza je niezależnie od ogólnej koniunktury na rynkach pracy. Każdy, kto przez pół roku, jako pracownik umysłowy opłacał składki ubezpieczeniowe, otrzymuje w razie utracenia zarobku 40 proc. swych poborów w ciągu 6 miesięcy, w pewnych zaś wypadkach nawet w ciągu trzech kwartałów.

Już ten jeden artykuł ustawy uwalnia rodziny inteligentkie od strasznej zmory pytania: co będzie, gdy mąż lub ojciec straci zajęcie? Ustawa nie da mu zginąć. Udzieli mu czasu i swobody na rozejrzenie się w sytuacji, pozwoli mu przetrwać przymusowe ferie i — zdobyć nowe zajęcie. Rodzinę ochroni od głodu i społeczeństwo uchroni od wykołajeńców.

Uruchamiając zasiłki na czas bezrobocia, ustawa tem bardziej, oczywiście, zapewnia je w razie utraty zdolności do pracy: praw do częściowej emerytury ubezpieczony pracownik nabywa już po 5 letnim okresie opłacania składek. Emerytura ta wzrasta stopniowo z biegiem lat, po osiągnięciu 65 lat życia pracownik umysłowy osiąga 100 proc. otrzymywanej płacy.

Ustawa powyższa, jeśli porównać ją z wzorami doskonałości wykazać może, niezawodnie, niejeden brak, niejedno przeoczenie. Gdy jednak ocenimy ją na tle tej jałowej pustyni, jaką w tej dziedzinie pozostawiły po sobie rządy partyjnicwa, sąd każdego uczciwego człowieka nie może pozostać żadnym wątpliwości.

Ci, którzy najgłośniejszemu prawili w sejmie o swem umiłowaniu człowieka pracy, nie skinęli palcem, aby pracownikom umysłowym zapewnić elementarne formy ubezpieczenia od bezrobocia na wypadek starości, choroby lub niemocy zarobkowania.

Uczył to — Marszałek Piłsudski.

A jak żywotnej, jak koniecznej potrzebie czyn jego odpowiedział niech świadczy rozwój stworzonego w Warszawie zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Zakład ów powołany do życia 1 stycznia r. 1928 wykazuje obecnie imponującą liczbę 110.000 pracowników! W ten sposób organizacja, powołana do asekuracji i pomocy, należy ludzkom, dźwigającym brzemień odpowiedzialnej pracy, w myśl najistotniejszych wskazań demokracji nowoczesnej, staje się zarazem szkołą samorządu, szkołą uczuć obywatelskich i samodzielności charakteru.

Iluż osobom z pośród tego potężnego zastępu pracy czyn Marszałka Piłsudskiego, wcielony w mądre i opatrnościowe prawa, nadbiegł z ratowniczą odsieczą? Ile łez otarł z zatrwożonych oczu matek i dzieci? Ile trosk spędził z czoła ludzi, zaskoczonych nieszczęściem? Moglibyśmy te łzy i te troski, przeistoczone w nadzieję i wolę wytrwania, przedstawić w dokładnych pozycjach cyfrowych, opiewających, ile wypłacono zapomóg bezrobotnym, ile udzielono odpraw dla wdów i sierot. Ale czyż jedna łza, osuszona na twarzy dziecka, nie jest świadectwem wymowniejszem nad kolumny liczb.



POCHÓD OŚWIATY LUDOWEJ POD ZNAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

SZKOŁA, JAKO PODSTAWA MORALNEJ, UMYSŁOWEJ I GOSPODARCZEJ POTĘGI KRAJU

Polska, zmuszona budować i rozwijać swą państwowość od podstaw, oprzeć się musi w tej budowie na obywatelu oświeconym, świadomym swoich praw i obowiązków wobec Państwa.

Takiego obywatela otrzyma przez szkoły, które go nauczą czytać i pisać i rozumieć, że tylko w kwitnącem społeczeństwie, tylko w silnem Państwie, będzie mógł żyć dobrze i dostatnio.

Niestety, w dziedzinie szkolnictwa Polska niepodległa największe odziedziczyła zaległości w spadku po zaborcach: w interesie bowiem dawnych rządów zaborczych leżało utrzymać szerokie warstwy pracujące w jak najgłębszej ciemności, w nieświadomości tych korzyści, jakie dobrze zorganizowane życie dać może.

Ciemny i bezradny umysłowo lud był najlepszą podporą rządów, opartych na ucisku i zdzierstwie.

W interesie natomiast demokracji, powołującej lud do współudziału w rządach Rzeczypospolitej, leży, aby każdy obywatel miał dostęp do wiedzy, aby każdy mógł kształcić i rozwijać swe przyrodzone zdolności.

Oświata obywateli jest w demokracji nowoczesnej najpotężniejszym czynnikiem bogactwa narodu.

Dlatego to rządy, którym przewodniczy Marszałek Piłsudski, wysunęły interesy oświaty na czoło trosk i zadań państwowych!

Dlatego to rządy te wypowiadają śmiertelny bój analfabetyzmowi!

Dlatego powstanie każdej szkoły nowej witają jako walne w tym boju zwycięstwa!

Jak na tyłu innych, tak i na polu oświaty i szkolnictwa w Polsce, z imieniem Józefa Piłsudskiego związana będzie nowa karta rozwoju.

Rozwój ten, rzecz prosta, obejmuje nie tylko pracę nad kształceniem w młodzieży strony umysłowej; obok kształcenia umysłu niemniej ważna jest praca nad wychowaniem sił moralnych i fizycznych.

Bez wychowania moralnego — niema charakteru: bez zdrowia fizycznego. dającego zdolność nateżonej pracy, niema mowy o spożytkowaniu przez obywatela tych skarbów, jakie daje mu wiedza i charakter.

W niespełna pół roku po przewrocie majowym (10 listopada 1926), Rada Ministrów „w głębokiem przekonaniu, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli”, uchwaliła wprowadzić w drodze ustawy powszechny obowiązek wychowania fizycznego młodzieży obojej płci, jako organicznej części wychowania publicznego.

Powstał 28 stycznia 1927 r. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Do troski o zdrowie fizyczne i moralne i do współpracy wciągnięte zostało społeczeństwo przez organizację Wojewódzkich, Powiatowych i Miejskich Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Rozporządzając w roku 1927 sześcioma milionami złotych, zaprojektowano, rozpoczęto budowę i wykonano: 98 stadjonów (boisk) wojskowych, 248 cywilnych, 115 placów sportowych, 8 pływalni wojskowych, 16 cywilnych, 202 strzelnice i t. d. W roku 1928 cała akcja przybiera jeszcze poważniejsze rozmiary wobec wzmoczenia funduszy do wysokości 10.000.000 złotych.

W doniosłej sprawie dbałości o zdrowie fizyczne i moralne obywateli współdziałają ze sobą: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa: Spraw Wojskowych i Wewnętrznych.

Ministerstwo W. R. i O. P. otacza specjalną opieką wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej, rozciąga obowiązek wychowania fizycznego na wszystkie typy szkół z zawodowemi włącznie i w tym zakresie przoduje w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi.

Po za wychowaniem fizycznym na czoło zadań chwili wysuwa Rząd pomajowy budownictwo szkolne i opiekę nad kulturą narodową. W roku 1928 uruchomiony zostaje kredyt nadzwyczajnych inwestycji państwowych w kwocie 18.170.000 złotych na budownictwo szkolne i fundusz kultury narodowej.

Wybudowano w ciągu roku 1928 z górą 1055 izb lekcyjnych dla szkół powszechnych, powstaje około dziesięciu nowych budynków dla szkół średnich, rozbudowano 19 szkół zawodowych w różnych stronach państwa, w zależności od doniosłości potrzeb miejscowego życia gospodarczego, wykończono i przebudowano 14 zakładów i gmachów uczelni wyższych.

Wzrasta budżet na oświatę powszechną, osiągając w cyfrach absolutnych sumy dotychczas w budżetach Państwa Polskiego niespotykane: w roku 1927/28 — 301.060.436, w roku 1928/9 — 388.873.804 zł.

Rozbudowano pracę społeczno-wychowawczą wśród sfer robotniczych i włościańskich przez podwyższenie dotacji na oświatę pozaszkolną. Wzrost sum na ten cel przeznaczonych osiąga w roku 1929 sumę 1 000.000 złotych. W następstwie tego rośnie ilość kursów dla dorosłych, bibliotek powszechnych, podnosi się poziom pracowników społeczno-oświatowych przez wzmoczenie ilości i jakości kursów instruktorskich.

Realizują się postulaty demokracji polskiej w dziedzinie polityki szkolnej.

Zagadnienie jednolitości ustroju szkolnictwa, zmierzające do wydobywania ze społeczeństwa we wszystkich jego warstwach wartości potencjalnych,

do zapewnienia im przez wszystkie szczeble oświaty możliwości wszechstronnego rozwoju — znalazło swój wyraz w projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa Komisji, powołanej przez rząd Marszałka (1927). Przygotowują się dalsze etapy pracy nad realizacją reformy ustroju szkolnego:

podjęto pracę nad ujednastajnieniem programów wyższych klas szkoły powszechnej i niższych — szkoły średniej.

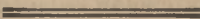
Jednym z wyrazów demokratyzacji społecznej jest wzrost frekwencji młodzieży oraz ilości szkół zawodowych: w roku 1927 do 1005 szkół zawodowych uczęszczało 150.336 uczniów, w roku 1928 do 1070 uczniów 159.486.

Oświata w Polsce od maja roku 1926 urasta w programie pracy Rządu do roli nie jednego z działów pracy państwowej, lecz staje się czynnikiem, przenikającym całokształt demokratycznej, twórczej myśli państwowej.

* * *

Ogarnąwszy pokrótce dotychczasowe życie Józefa Piłsudskiego, widzimy, że towarzysz Ziuk-Piłsudski z okresu walk rewolucyjnych, Komendant Legjonów z roku 1914 - 1918, Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Armji Narodowej z roku 1920, Minister Spraw Wojskowych i Wódz Duchowy Narodu dzisiaj — to jeden i ten sam Człowiek, genjusz Narodu, zmieniający środki działania, lecz ciągle wpatrzony w jeden jedyny cel: w wolność i mocarstwowość Polski, w wolność i dobrobyt Narodu.

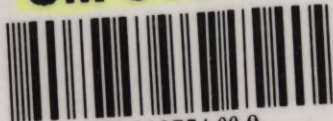
Dawniej i dziś, każdej chwili ma w opiece swej najśłabsze ekonomicznie warstwy Narodu, pracą swą wzbogacające Państwo Polskie.



Drukarnia Artystyczna, V

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313754



000-313754-00-0